

A. Ź.

---

## Przegląd prasy prawniczej

---

Palestra 6/10(58), 89-94

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ**

W numerze 6 PUG-u opublikowany został skrót wykładu Jana Topińskiego, inauguracyjnego kursu dla radców prawnych w zakresie ustawodawstwa gospodarczego, zorganizowany przez Zrzeszenie Prawników Polskich. Wykład zatytułowany jest „O prawie gospodarki społecznej”.

Autor podkreśla m.in., że państwo ludowe, kierując procesem budowy nowej ekonomiki, posługuje się przepisami prawnymi, które — według obowiązującej systematyki — należą do trzech dziedzin prawa, a mianowicie: prawa administracyjnego, finansowego i cywilnego. Ponieważ te trzy dziedziny prawa mają różny system, różną hierarchię przepisów, różną metodę ich stosowania, przeto doprowadza to do zbiegu przepisów różnych dziedzin prawa, różnego szczebla i charakteru. „W tej sytuacji — pisze J. Topiński — rodzą się postulaty uznania, że wyłącznie prawo cywilne powinno regulować stosunki między jednostkami gospodarki społecznej. Byłoby to rozwiązanie prawniczo najprostsze. Rzecz w tym, że w systemie gospodarowania, który jest centralnie zarządzany i kierowany, właśnie ze względów techniczno-prawniczych taki system prawny, wyłącznie cywilistyczny, jest niemożliwy do realizacji; zarządzanie i kierowanie stwarza z konieczności układy hierarchicznej zwierzchności i podporządkowania, których prawo cywilne — *ex definitione* — nie jest w stanie uregulować” (s. 180).

Autor wskazuje dalej, że niejako prawem kontrastu rodzą się tendencje do konstruowania gałęzi prawa, która by wyłączała stosowanie przepisów prawa cywilnego w obrębie gospodarki społecznej. Chodzi tu o tzw. prawo gospodarcze. „Tendencje takie — stwierdza J. Topiński — polegają również na nieporozumieniu. W systemie gospodarki socjalistycznej zarządzanej według zasad centralizmu demokratycznego, w którym podmiotom gospodarującym pozostaje jakiś zakres samodzielności, organy kierujące gospodarką narodową nie powinny reglamentować działalności podmiotów gospodarujących, jeżeli odbywa się ona na obszarze organizowanym w drodze samodzielnych dyspozycji zainteresowanych podmiotów. Właśnie dlatego, że mechanizm gospodarki społecznej działa na zasadzie centralizmu demokratycznego, ustawodawstwo gospodarcze musi zawierać z jednej strony przepisy organizujące powstawanie i realizację dyspozycji centralnych, a z drugiej strony — przepisy zabezpieczające wykonanie dyspozycji podjętych przez podmioty gospodarujące w ramach przysługującej im samodzielności. W tym zakresie nie zarysowuje się możliwości stworzenia reglamentacji prawnej technicznie lepszej od cywilistycznej” (s. 180—181).

\*

Ustawa z dnia 15.II.1962 r. o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych omówiona została na łamach „Nowego Prawa” w kilku artykułach. Obszerne studium, analizujące problematykę jurysdykcji sądów polskich oraz uznawania i wykonywania orzeczeń zagranicznych, opublikował prof. Jerzy Jodłowski w trzech kolejnych zeszytach tego pisma (nr 4, 5, 6 z br.).

Ostatnio Kazimierz Lipiński w zeszycie 7—8 „Nowego Prawa” omówił najważniejsze dla praktyki zagadnienia mogące się nasunąć przy stosowaniu nowych przepisów k.p.c. — z pominięciem zagadnień opracowanych przez J. Jodłowskiego. K. Lipiński omawia kolejno następujące kwestie: właściwość rzeczową, przekazy-

wanie spraw przez sądy powiatowe sądom wojewódzkim, przedstawicielstwo organów państwowych, jednostek gospodarki uspołecznionej i organizacji społecznych, treść art. 431 k.p.c. (wprowadzenie orzekania z urzędu o sposobie wykonywania pieczy nad dziećmi), zmiany w postępowaniu egzekucyjnym i w przepisach o kosztach sądowych.

\*

Próbie odpowiedzi na pytanie, jak kształtowała się represja karna w sprawach o zagarnięcie i o paserstwo mienia społecznego w orzecznictwie Sądu Najwyższego w 1961 r., daje Arnold Gubiński w artykule zamieszczonym na łamach zeszytu lipcowego „Państwa i Prawa”. Przedmiotem badania autora było 175 wyroków Sądu Najwyższego wydanych w postępowaniu rewizyjnym. Autor zaznacza na wstępie, że „wyniki analizy ze względu na ograniczony zakres badania i stosunkowo niewielką liczbę spraw, które stanowiły jej przedmiot, nie mogą pretendować do pełnego, wyczerpującego odzwierciedlenia kierunków polityki karania. Wydaje się jednak, że dają one chyba dostateczną podstawę do przybliżonego, ramowego scharakteryzowania polityki karnej sądów wojewódzkich i Sądu Najwyższego” (s. 97).

Badaną problematykę autor ujmuje w trzy grupy zagadnień: w pierwszej omawia wymiar kary pozbawienia wolności w zakresie stosowania przepisów ustawy z 18.VI.1959 r. oraz z 21.I.1950 r.; druga grupa obejmuje problem represji ekonomicznej, wymiaru kary grzywny i kary dodatkowej przypadku majątku; w trzeciej oświetlono zmiany w polityce karania, jakie nastąpiły w wyniku rozpoznania rewizji od wyroków sądów wojewódzkich.

Przystępując do analizy pierwszej grupy zagadnień, A. Gubiński pokazuje, jak kształtowała się represja karna w sprawach, w których zastosowano przepisy ustawy z 21.I.1958 r. „Wbrew temu, czego można było oczekiwać z uwagi na przewidziane w ustawie surowe zagrożenie, kary nie grupują się przy ustanowionych minimach” — czytamy w artykule.

„Przy kwalifikacji z art. 1 § 1a ustawy z 1958 r. w granicy minimum sankcji (5 lat więzienia) wymierzono tylko około 55% kar (38), a w około 45% wyroków wymierzono kary w wysokości 6 i 7 lat więzienia, a nawet wyjątkowo (1 wypadek) karę 8 lat więzienia. Przy kwalifikacji z art. 1 § 1b tejże ustawy tylko w około 45% orzeczeń (26) wymierzono kary w granicach ustawowego minimum (8 lat więzienia), a w około 55% (33) kary surowsze — 9, 10 lat więzienia, a rzadziej kary 11, 12, a nawet 14 lat więzienia.

„Charakterystyczne jest też — kontynuuje Autor — że w badanych sprawach nie zaznacza się jakiś istotny skok przy wymiarze kary pozbawienia wolności, gdy zagarnięta kwota jest niewiele wyższa lub niewiele niższa od 50 000 zł (...). W sferze wartości od 30 000 do 40 000—45 000 zł dominują wymiary kar 4 lata i 3 lata i 6 miesięcy więzienia, aczkolwiek — rzecz jasna — są odchylenia w górę i w dół od tej granicy. Sfera wartości od 20 000 do 30 000 zł ma swój odpowiednik w przeważających wymiarach kar w wysokości 3 lat więzienia z odchyleniami w jedną i w drugą stronę od tej miary (...). Można więc powiedzieć, że podstawowym kryterium przy wymiarze kary pozbawienia wolności jest wartość zagarniętego mienia, i to tak w sferze zastosowania przepisów ustawy z 1959 r., jak i wtedy, gdy wchodzi w grę przepisy ustawy z 1958 r.” (s. 98).

Przystępując do omawiania problematyki paserstwa mienia społecznego, Autor stwierdza, że polityka karania w tym zakresie odbiega znacznie od linii ukształto-

wanej w sprawach o zagarnięcie mienia. „Przy paserstwie przedmiotów wartości do 50 000 zł przeważają — pisze Autor — kary wymierzone w granicach od 1 roku do 2 lat więzienia. Rzadko czynią takie spotykają się z surowszą oceną, znajdującą swój odpowiednik w karach 3, 4 czy 5 lat więzienia. Trzeba zresztą stwierdzić, że w większości wypadków przedmiotem paserstwa jest mienie o stosunkowo niewielkiej wartości. Jednakże nawet wówczas, gdy przedmiot paserstwa stanowi mienie o wartości przewyższającej — i to nawet znacznie — 50 000 zł (65 000, 74 000, 80 000, 369 000), sądy wojewódzkie nie wykraczają ponad minimum zagrożenia karnego (5 lat więzienia), a prokuratorzy nie wnoszą w tych sprawach rewizji” (s. 101).

Zdaniem A. Gubińskiego ocena stosowanych przez sądy środków represji ekonomicznej (grzywna, przepadek mienia) masuwa ogromne trudności, ponieważ wysokość wymierzanych grzywien nie pozostaje w ścisłym związku z kwotą zagarniętego mienia, wielkością wyrządzonej szkody lub wartością przedmiotów paserstwa. Niemniej jednak Autor wyodrębnia w analizowanym materiale 3 stanowiska:

„Jedno zdaje się stać na gruncie poglądów, że wysokość grzywny nie powinna pozostawać w jakiejś proporcji do wartości zagarniętego mienia (albo do wysokości poczynionej szkody), że powinna być ona raczej symboliczna, bo sama utrata posiadanej przez sprawcę mienia spełnia w dostatecznej mierze rolę czynnika represji ekonomicznej. Stanowisko to w swej krańcowej postaci wyrażało się w nieorzekaniu kary grzywny wówczas, gdy orzeczono przepadek całego majątku skazanego.

Drugie stanowisko reprezentują wyroki orzekające stosunkowo wysokie grzywny mimo orzeczenia przepadku majątku w całości.

Wreszcie trzecie stanowisko — pośrednie między obu krańcowymi — znajduje wyraz w wymiarach grzywien, które wynoszą od 10% do 20% wartości zagarniętego mienia” (s. 103).

Rezsumując wywody w kwestii stosowanych środków represji ekonomicznej A. Gubiński stwierdza, że polityka karna w tym zakresie budzi wątpliwości oraz wymaga szczegółowego zbadania i opracowania przez Sąd Najwyższy kierunkowych wskazań.

Na koniec Autor ilustruje danymi liczbowymi wyniki rozpoznania rewizji stron od wyroków sądów wojewódzkich. W badanym materiale wniesiono ogółem 428 rewizji od wyroków sądów wojewódzkich. Na liczbę tę składały się 74 rewizje prokuratury (w tym 73 na niekorzyść i 1 na korzyść oskarżonego) oraz 354 rewizje obrony. Spośród tej ostatniej liczby uwzględniono 109, a pozostawiono bez uwzględnienia 245, natomiast spośród rewizji prokuratury (74) uwzględniono 39, a pozostawiono bez uwzględnienia 35. W wyniku rewizji Sąd Najwyższy: a) zaostriżył wyroki w stosunku do 18 oskarżonych, b) złagodził wyroki w stosunku do 48 oskarżonych, (w tym zawiesił wykonanie kary pozbawienia wolności w stosunku do 6 oskarżonych), c) utrzymał w mocy wyroki w stosunku do 243 oskarżonych, d) uchylił wyroki i przekazał sprawy do ponownego rozpoznania w stosunku do 69 oskarżonych.

\*

W tymże numerze „Państwa i Prawa” Edward Szwedek omawia w artykule pt. „Paserstwo pośrednie” zagadnienie zasięgu, jaki należy wyznaczyć przepisem normującym to przestępstwo. Chodzi o to, czy przyjmujący rzecz „na od-

powiadać karnie także wówczas, gdy nabył przedmiot, który uzyskano w zamian za rzecz skradzioną, czy też odpowiedzialności karnej podlegać będzie tylko wtedy, gdy nabyta rzecz bezpośrednio pochodziła z przestępstwa?”.

W świetle obowiązujących przepisów przedmiotem paserstwa może być tylko rzecz bezpośrednio pochodząca z przestępstwa. Autor postuluje *de lege ferenda*, aby obiektem paserstwa uczynić również rzeczy uzyskane w zamian za przedmioty wprost pochodzące z przestępstwa, i proponuje ująć paserstwo w następujących słowach: „Kto nabywa lub w jakimkolwiek celu przyjmuje rzecz pochodzącą z przestępstwa i bądź rzeczy uzyskane za taką rzecz albo pomaga do zbycia lub ukrycia tych rzeczy (...)”.

Zdaniem Autora tak ujęte paserstwo pośrednie może być przestępstwem popełnionym jedynie z winy umyślnej. „Gdyby postanowić, że paserstwo pośrednie można popełnić także nieumyślnie — konkluduje E. Szwedek — wówczas ucierpiałaby na tym pewność obrotu (...)” (s. 113).

\*

Problemem odpowiedzialności karnej zwierzchnika za niewypełnianie obowiązków zajmuje się Henryk Popławski w artykule zamieszczonym w lipcowym numerze PUG-u. Po rozważaniach na temat pojęcia zwierzchnika i podwładnego Autor stwierdza, że w orzecznictwie karnym Sądu Najwyższego dotyczącym analizowanego zagadnienia dają się zaobserwować „dwie przeciwstawne tendencje: jedna, zmierzająca do bardzo szerokiego traktowania odpowiedzialności zwierzchnika, można by rzec — tendencja cywilistyczna; druga zaś to tendencja usiłująca utrzymać tę odpowiedzialność w ramach zasady subiektywizmu i indywidualizacji zgodnie z treścią wyrażoną w przepisie art. 16 k.k.” (s. 222).

Dla zilustrowania pierwszej tendencji Autor przytacza m.in. następujący fragment wyroku Sądu Najwyższego z dnia 9 stycznia 1951 r. w sprawie I KO 88/50: „Kierownik odpowiada za pracę wszystkich podległych mu organów i powinien tak zorganizować kontrolę, aby dawało to gwarancję jej prawidłowości oraz wyłączało nadużycie. Kierownik może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, jeżeli w sposób zawiniony dopuścił się zaniedbania tych właśnie swoich obowiązków (...)”.

Tendencję do rozszerzania odpowiedzialności zwierzchnika za podwładnych Autor ocenia jako niesłuszną; źródła jej dopatruje się w niewłaściwym pojmowaniu zasady jednocosobowego kierownictwa.

Druga tendencja w zakresie odpowiedzialności karnej zwierzchnika za działalność podwładnych osób — zdaniem Autora tendencja właściwa i słuszną — znalazła wyraz m. in. w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 18 lipca 1958 r. w sprawie III K 697/58, którego fragment brzmi następująco: „Główny księgowy podobnie jak dyrektor przedsiębiorstwa nie może (...) odpowiadać za wszystkie nadużycia w danym przedsiębiorstwie popełnione; mogą oni odpowiadać tylko za należytą organizację pracy i kontrolę bezpośrednio im podległych pracowników (...)”. Sąd Najwyższy stanął tu — zdaniem H. Popławskiego — na stanowisku realnej, a nie abstrakcyjnej możliwości kontroli nadzoru podwładnego zwierzchnikowi personelu.

Na koniec swych rozważań Autor omawia zagadnienie odpowiedzialności karnej zwierzchnika służbowego niefachowca, gdy szkodę wyrządził podwładny posiadający fachowe wiadomości (np. odpowiedzialność dyrektora zakładu za brak nad-

zoru nad działalnością fachową głównego księgowego). Autor przyłącza się tu bez zastrzeżeń do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 2 stycznia 1959 r. w sprawie I CR 1281/57, w którym uznano, że dyrektor przedsiębiorstwa nie ponosi odpowiedzialności ani za szkody wynikłe z uchybień fachowych (leżących poza zakresem jego specjalności, co do których nie miał odpowiednich informacji, ani też za takie uchybienia, o których nie wiedział i których przy prawidłowym wykonywaniu swych obowiązków (także w zakresie kontroli) nie mógł zauważyć.

\*

W numerze 7—8 „Nowego Prawa” Jerzy Smoleński publikuje artykuł pt. „Zasada bezpośredniości a prawidłowa wykładnia art. 299 i 300 k.p.k.”. Niżej przytoczymy wywody Autora dotyczące jednego z poruszanych w artykule zagadnień, a mianowicie sytuacji, w której chodzi o odczytanie zeznań oskarżonego, złożonych przezeń w charakterze świadka w śledztwie lub dochodzeniu albo na rozprawie w tej lub innej sprawie (art. 299 § 4 k.p.k.).

Autor zaznacza, że przeciwko dopuszczalności odczytania takich zeznań wysuwane są zwłaszcza dwa argumenty: „Pierwszy wychodzi z założenia, że w prawie oskarżonego do obrony zawarte jest jego uprawnienie do odmówienia w ogóle jakichkolwiek wyjaśnień, czyli tzw. prawo do milczenia. Dopuszczenie możliwości odczytywania zeznań złożonych poprzednio przez oskarżonego w charakterze świadka oznaczałoby faktyczne przekreślenie powyższego prawa” (str. 933).

J. Smoleński argumentowi temu zarzuca przede wszystkim nieliczenie się z obowiązującym prawem procesowym. „Milczenie bowiem oskarżonego na rozprawie — pisze Autor — nie tylko nie wyłącza możliwości odczytania poprzednich jego wyjaśnień, ale przeciwnie, jest jednym z warunków takiej możliwości. Przepis art. 299 § 4 k.p.k. mówi wprawdzie wyraźnie jedynie o odczytywaniu protokołów przesłuchania oskarżonego (a nie świadka), ale to wystarcza, aby zasadnicza teza o niemożliwości ujawniania poprzednich wypowiedzi oskarżonego, pragnącego obecnie milczeć, zawiązała w próżni” (str. 934).

„Punktem wyjścia dla drugiego argumentu — czytamy dalej w artykule J. Smoleńskiego — jest prawo oskarżonego do składania wyjaśnień nieprawdziwych, niezgodnych z rzeczywistością, czyli tzw. prawo do kłamstwa. Skoro oskarżony może kłamać, a świadek — przeciwnie — ma ustawowy obowiązek mówienia prawdy, to dopuszczenie możliwości odczytywania zeznań złożonych poprzednio przez oskarżonego w charakterze świadka oznaczałoby w praktyce pozbawienie go wspomnianego prawa do kłamstwa (...).

Przytoczone rozumowanie na pierwszy rzut oka wydaje się nie do obalenia. Istotnie, sytuacja procesowa świadka jest zupełnie inna niż oskarżonego. Świadek nie tylko nie może się uchylić od zeznań, ale ponadto musi zeznawać prawdziwie, do czego oskarżony nie jest bynajmniej obowiązany. Może się więc zdarzyć, że oskarżony, przesłuchany poprzednio jako świadek, przyznał się do popełnienia przestępstwa lub w inny sposób dostarczył dowodów przeciwko sobie. Wykorzystanie następnie takich zeznań w stosunku do oskarżonego, który się obecnie do winy nie przyznaje, stanowiłoby więc niedopuszczalne obejście zasady, gwarantującej dobrowolność przyznania się oskarżonego” (str. 934—935).

Autor stwierdza dalej, że w rozumowaniu powyższym jest istotna luka. Pomija ono mianowicie fakt, że „ciążący na świadku obowiązek mówienia prawdy nie obejmuje okoliczności, których ujawnienie mogłoby narazić na odpowiedzialność

za przestępstwo jego samego lub osobę pozostającą z nim w stosunku określonym w art. 94 k.p.k. W myśl przepisu art. 96 k.p.k. okoliczności tych świadek nie tylko nie ma obowiązku ujawniać z własnej inicjatywy, ale nawet może nie odpowiadać na pytania, które okoliczności tych dotyczą. Pod tym względem — kontynuuje Autor — sytuacja świadka nie różni się w istocie niczym od sytuacji oskarżonego. Jeżeli zatem świadek przyznał się do przestępstwa lub w inny sposób siebie obciążył, to uczynił to ponad ustawowy obowiązek świadka, a więc dobrowolnie. Stąd wykorzystanie takiego zeznania przeciwko późniejszemu oskarżonemu — w warunkach art. 299 § 4 k.p.k. — nie uchybia w żadnej mierze prawu oskarżonego do obrony, a w szczególności prawu jego do zatajenia niekorzystnej dla siebie prawdy” (str. 935).

A. Z.